

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

KRYSTYNA ŁUCZAK-SURÓWKA: Dzień dobry. Po wybitnej postaci kobiecej przyszedł czas na osobowość męską choć przyznaję, że wybór mój nie był podyktowany w żaden sposób parytetem. Zbigniew Horbowy, bo o nim dzisiaj będziemy mówili to twórca, wokół którego już w czasach, kiedy rozpoczął swoją karierę twórczą, czyli od końca lat pięćdziesiątych zaczęło się budować zjawisko, które to dzisiaj nazywamy wrocławską szkołą szkła. Przecierał szlaki dla siebie, ale też dla innych polskich projektantów. Trzeba przyznać, że był bardzo pracowity, bardzo utalentowany, ale miał też szczęście prosię państwa, bo zrealizować swoją pracę dyplomową w roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym dziewiątym w Hucie szkła Sudety, w Szczytnej to było takie wydarzenie bez precedensu. Był zresztą pierwszą osobą, której udało się właśnie pracę dyplomową, cały zestaw szkielek kompletnie zrealizować we współpracy z hutą, tak jakby to był już taki gotowy projekt wzorniczy do wdrożenia, i w tej Hucie rozpoczął swoją pierwszą pracę w związku z tym zaraz po studiach i to są lata sześćdziesiąte od kiedy ta kariera Zbigniewa Horbowego rozpoczyna się i on w kolejnych dekadach będzie budował swoją renomę najlepszego polskiego projektanta szkła, projektanta, którego formy były sprzedawane zarówno w Polsce jak i za granicą i to naprawdę produkowane wielko seryjnie i sprzedawane jak to czasami się w przemyśle mówi na wagony pomimo, że były to wyroby tworzone metodą dmuchania szkła z formy, a więc powtarzalną ale wymagającą jednak pracy ręcznej o tym jakiej to powiem państwu za chwilę, ale najpierw trochę chciałabym jeszcze o tej, o tej drodze, i o tym w ogóle jak to z tym polskim szkłem było bo te dekady lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, osiemdziesiątych wprowadziły nas, polskie wzornictwo szkła też na mapę wzornictwa światowego budując taką pozycję bardzo bardzo wysoką, że na hasło „polskie szkło” to od razu mamy taki synonim wysokiej jakości zarówno artystycznej jak i jakości wykonania, i pan profesor Zbigniew Horbowy jest tutaj bez wątpienia postacią pierwszoplanową. On pracował najpierw tak jak mówiłam w Hucie Szkła Sudety w Szczytnej, a później rozpoczął też współpracę z hutą szkła artystycznego Barbara w Polanicy Zdroju. Potem będzie też jedną z osób, która współtworzyła pracownię szkła artystycznego Inko we Wrocławiu więc to są takie główne punkty odniesienia. Powróci też na swoją macierzystą uczelnię, czyli na wrocławską Akademię Sztuk Pięknych, na Wydział Szkła oczywiście, który będzie współtworzył, i ta wrocławska szkoła szkła to jest zarówno to odniesienie związane z pracą zawodową, pracą projektanta przemysłowego jak i pracą pedagogiczną, ponieważ ci tak zwani uczniowie, mówię tak zwani uczniowie bo te pierwsze osoby, które będą dołączały do przemysłu szklarskiego za Horbowym to nie będą jego uczniowie dosłownie, to będą koleżanki i koledzy, często rówieśnicy, albo potem trochę młodszy, a dopiero z czasem będziemy mieli

takich uczniów prawdziwych, czyli osoby które miały szansę z Horbowym zetknąć się jako z nauczycielem. Co takiego dla szkła zrobił Zbigniew Horbowy? Zrobił bardzo dużo. Odszedł od tradycyjnej formy szklarskiej, te jego zainteresowania poszły w stronę projektowania szkła w związku z tym, takiego innego myślenia o formie. Forma i kolor to w ogóle są takie znaki rozpoznawcze szkła Horbowego. Horbowy wprowadził taką swoistą grę form geometrycznych, które zawsze są nieskończonym językiem, ale trzeba było też myśleć o tym jak powstaje szkło. Powiedziałam państwu, że to jest technologia szkła dmuchanego, dmuchanego w formie. To jest szkło steneo kadmowe co też uważam, że jest ważne i należy o tym powiedzieć, bo to o jakim rodzaju szkła mówimy zależy od takiej podstawy, od tego całego magicznego, chemicznego, alchemicznego wręcz świata, z którego szkło się rodzi. Szkło to jest dziecko żywiołów. Potrzebna jest ziemia, piasek, potrzebny jest ogień, woda i powietrze żebyśmy w ogóle mówili o narodzinach szkła i potrzebne są też jeszcze inne ludzkie żywioły, które ja nazywam czterema stronami świata tak żeby to się rozeszło w różnych kierunkach. Jeżeli myślimy, że wystarczy projektant, a później to już się samo wydarzy to zawsze w przypadku każdego projektu jest mało, a w szkłe to właściwie jeszcze się nic nie wydarzyło. Ten projektant musi znać technologię, jej możliwości momentami również ograniczenia, musi mieć też świadomość tego co wie każdy, kto kiedykolwiek zetknął się z masą szklaną, a mianowicie że szkło uczy pokory i to bardzo szybko. Wszystko wychodzi nam idealnie i na ostatniej prostej będzie brzdęk i pęknie. Też państwo, myślę, że znają takie historie. Są takie przesady, że jeżeli wazon na przykład po cioci, czy po babci pewnego pięknego dnia stojąc sobie spokojnie na półce, czy w witrynie wyda z siebie ten magiczny brzdęk, po czym rozpadnie się na części to, że jest to jakiś znak z zaświatów. Z jednej strony nie chciałabym państwu zaburzać takiego myślenia i tego obrazu, ale powiem szczerze, że to nie jest prawda. Prawda jest taka, że to szkło przypomina o swoim istnieniu. Ta wata która tam gdzieś jest w środku była przez całe jego życie, ona po prostu w tym konkretnym momencie się ujawniła, tak jak szkło reaguje na temperaturę, na wilgotność na wszystkie czynniki zewnętrzne kiedy się konstytuuje, czyli kiedy z masy zaczyna w bardzo wysokiej temperaturze, ale szybkoitko tężać i nawet jak już jest taki ukonstytuowany to nadal nie należy go dotknąć w hucie bo możemy stracić opuszki palców i nasze linie papilarne w ułamku sekundy, a wydaje się że ono już jest taką formą stałą bo tylko tak wygląda i ta wada zaistniała już wtedy w tym procesie. Ona się po prostu przez tą dobę, kiedy szkło musi się rozprężyć jak to się fachowo mówi, ona się nie ujawniła, ujawni się potem z czasem i to jest takie małe echo w przeszłości, ale na pewno nie jakiś znak z zaświatów i to szkło wymaga projektanta, tej znajomości technologii, ale praca jak już jest projekt zatwierdzony zaczyna się od tego, że wieczorem po południu, bądź wieczorem w Hucie pojawia się technolog i on przygotowuje masę szklaną, a właściwie przygotowuje takie wytyczne dla niej to są tlenki metali, z których pochodzi kolor, wybarwienie szkła też gęstość tej masy, ale całą noc nad tym żeby ta masa pracowała będzie czuwał topiarz i to on jest kolejnym już dla nas takim trzecim

kierunkiem świata i pracuję całą noc po to żeby rano, za dnia mogli przyjść hutnicy, i mogli te formy szklane zacząć tworzyć na puszczeli czyli takim patyczku w dużym uproszczeniu, takiej rurce, którą pobiera się bańkę kawałek tej masy szklanej z pieca gorącą i cały czas kręcą. Stąd puszczelą rozdmuchujemy tą bańkę najpierw do mniejszej potem do większej. Na tym etapie możemy na bańkę zadziałać jeszcze, po raz kolejny tlenkami metali, na przykład efekt antico, który stał się taką kolejną wizytówką Horbowego. Oczywiście nie jest to technologia, którą on wynalazł ale on zastosował w swoich szkołach, to jest tak naprawdę właśnie na tym etapie kiedy mamy rozdmuchaną już do tej większej formy bańkę szklaną posypujemy ją tlenkami metali to wygląda trochę jak taka duża pieprzniczka i tak jakby państwo posypali pieprzem tą bańkę i te tlenki metali w dalszym procesie rozdmuchiwania będą w środku tworzyły tam taką możliwość do stworzenia się pęcherzyka powietrza. Pęcherzyki powietrza ogólnie w szkłe są wadą. Jeśli mamy trzy pęcherzyki powietrza już spadamy klasę niżej jakości, jeżeli chodzi o szkło, ale jeżeli ich będzie dużo, albo bardzo, bardzo dużo to nagle z tego co było wadą przekuwamy to na zaletę i możemy tworzyć właśnie tak fenomenalne szkła jak szkoła antico, które znamy też w portfolio Horbowego, ale wróćmy do tego procesu i do tego momentu kiedy mamy już tą dużą rozdmuchaną bańkę wtedy hutnik podchodzi do tak zwanego kanału to jest dosłownie taki kanał z wodą tam poniżej jest osoba, która trzyma formę. Ta forma, to jest drewniany klocek taki rozkładany na dwie części, ta forma jest rozkładana i właśnie do środka wtedy ta bańka schodzi taka gorąca, w dalszym ciągu tą puszczelą ruszamy to jest taki ciągły proces ona się musi obracać. Oczywiście chodzi o grawitację, o to żeby to szkło nagle nie poszło w jedną lub w drugą stronę, tylko żeby trzymało tą formę okrągłą i ta bańka wchodzi tam do środka, klocek się zamyka, rozdmuchujemy ją, a więc ta bańka przybiera tą formę, którą klocek ma wewnątrz tak jak zaprojektowaliśmy daną formę szklaną. Kiedy jest gotowa, hutnik delikatnie tupie jedną stopą i to jest znak dla tej osoby, która trzyma tą formę oburącz, żeby ją otworzyła, i wtedy to gorące szkło już uformowane przechodzi prosto przed jej twarzą. Opisałam państwo tak malowniczo ten proces, ponieważ uważam, że to jest bardzo ważne. Czasami mamy taką okazję, żeby być w Hucie szkła i proszę wtedy przyjrzeć się jaki to jest swoisty taniec, sposób w jaki wykonywane są pewne czynności, ich powtarzalność, kierunek ruchu, to jak kolejne osoby wiedzą co mają zrobić, wiedzą w którym miejscu jest inny hutnik to jest coś absolutnie niesamowitego, dlatego ja porównuję to do tańca. Ja państwu też opisałam to tak wnikliwie, ponieważ ja w tym procesie uczestniczyłam kilkakrotnie, zresztą będąc na różnych stanowiskach w hucie szkła, poznając tą technologię dzięki uprzejmości hutników w różnych moich momentach w życiu. Ostatni taki był zresztą związany z panem profesorem Horbowym, który już ze swojej emerytury wrócił się po to, żeby jeszcze raz zrobić i to osobiście doświadczyć tego procesu, tego jak powstaje jego kolekcja. To była ostatnia kolekcja, on nie tylko wrócił siebie, ale też z emerytury ten swój dawny zespół zarówno głównego technologa jak i topiarza, jak i hutników

i miałam tą przyjemność być zaproszona też do tej współpracy. Dużo wtedy z profesorem o szklach rozmawialiśmy nawet zadedykował jedną z form, wazon nazywając ją moim imieniem – Krystyna, więc to było duże przeżycie i tam pamiętam, że też bardzo dużo udało mi się współpracować z hutnikami, którzy na początku traktowali mnie jako panią redaktor bo prowadziłam z nimi wywiady potem jednak przestali się mnie bać, że nie poradzę sobie z tą materią, która tak jak państwu mówiłam jest gorąca i trzeba cały czas nawet kiedy to szkło już jest zamknięte, ukonstytuowane, kiedy mamy właśnie taki uformowany wazon na przykład na tej piszczeli to jeszcze cały czas ruszając w takim procesie dajemy tej formie ostygnąć, a niektóre spośród szkieł Horbowego mają takie cieniowanie i być może państwo się zastanawiają z czego ono wynika więc teraz państwu zdradzę, to nie jest żadna tajemnica, ale to jest też proces. Te formy są zbliżane jeszcze raz do ognia, do takiego pieca w którym nie ma już masy szklanej tylko, i wyłącznie jest naprawdę żywy ogień i to jest już zupełna magia bo to są ułamki sekund, naprawdę sekundy, a w ostateczności ułamki kiedy hutnik zdecyduje się cofnąć to szkło ono jest tylko przybliżone i widać jak to szkło reaguje pod wpływem bliskości ognia i zaczyna iść takie przyciemnienie, albo rozjaśnienie koloru, który idzie po nim jak dym, ale trzeba wiedzieć kiedy przestać, kiedy cofnąć i to są momenty i to jest coś niesamowitego i teraz wyobraźcie sobie państwo te wazony, które mamy Horbowego albo na przykład komplet kieliszków, który ma wyglądać jak komplet czyli te kieliszki powinny być do siebie podobne, jaka to była ogromna wiedza, umiejętność jeżeli chodzi o hutników polskich z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, żeby robić takie wyroby i żeby scalać je w całe zestawy. To była klasa sama w sobie. Dzisiaj nie robi się już niestety tak szkieł, dzisiaj szkła robione są inaczej i dzisiaj kolor w ogóle we współczesnych szkołach pochodzi bardziej z malowania szkła winty, czy ten kolor zaklęty jest w środku. Pan profesor Horbowy mówił o swoich szklach „artystyczne obiekty użytkowe” i myślę że to bardzo dobrze oddaje też ideę ponieważ on był projektantem, który współpracował z przemysłem i mówimy o formie, mówimy o jej powtarzalności, ale proces w którym te szkła były wytwarzane ma bardzo dużą dozę w sobie unikatów, proces powstawania tego szkła tak jak państwu powiedziałam pewne niuanse, które dzieją się z wprowadzeniem technologii takie jak anticol, czy wprowadzenie pewnych zmian kolorystycznych to jest to co ja nazywam alchemią, alchemią designu, a w szkłe to jest taka alchemia naprawdę bardzo bardzo wysokich lotów. Zbigniewa Horbowego nie ma już niestety wśród nas, ale kiedyś powiedział „gdybym mógł się jeszcze raz urodzić to na pewno w hucie szkła”, to jest miłość od pierwszego wejrzenia te słowa mówią dużo nie tylko o nim, ale mówią też o tym, że to była miłość z wzajemnością i taka która zdarza się tylko wtedy, kiedy nasza praca jest też jednocześnie naszą pasją. Szkła Horbowego były dobrem luksusowym sprzedawane były w wielu miejscach w tym i takich bardzo, jak myślę nietypowych jak na przykład salony Desy, które miały specjalny dział nowoczesny bardzo wówczas popularny i jest takie archiwalne zdjęcie Anny Jantar, która stoi przed witryną Desy a całą tą witrynę Desy zapełnia nic innego

jak kolekcja pięknych szkieł Zbigniewa Horbowego to jest kawał historii polskiego dizajnu lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, osiemdziesiątych, ale bez wątpienia taką najlepszą dekadą, taką złotą erą polskiego szkła to były lata siedemdziesiąte i to jest też dekada, w której za tydzień zatrzymamy się chociaż będzie to zupełnie inny przystanek.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie